

# Teatr na barykadach

- Wiedza i praktyka psychologiczna pomagają mi być uważnym w relacjach z ludźmi. Przydają się też przy analizowaniu sytuacji dramatycznych w tekście czy librecie - mówi PAWEŁ SZKOTAK, który ostatnio wyreżyserował „Eugeniusza Oniegina” w Teatrze Wielkim w Łodzi, a na 4 XII przygotowuje przedstawienie dla Łódzkiego Domu Kultury.

## **Justyna Muszyńska-Szkodzik: - Pana spektakl zobaczymy w ŁDK na finał tegorocznych Łódzkich Spotkań Teatralnych...**

**Paweł Szkotak:** - Projekt, który przygotowaliśmy z Teatrem Biuro Podróży, dotyczy bezprecedensowego wydarzenia w polskiej historii, czyli Rewolucji 1905 roku. To temat zapomniany, może źle się kojarzyć przez to, że w czasach PRL został zawłaszczony przez władzę. A jest to wydarzenie o ogromnym znaczeniu dla naszej historii i tożsamości narodowej. Mam poczucie, że to był nowoczesny zryw rewolucyjny - w Łodzi Żydzi, Niemcy i Polacy stanęli razem na barykadach w obronie godności robotników. Rewolucja łódzka 1905 roku jest prawie nieobecna w naszej historii, a gdybyśmy pamiętali o tym wydarzeniu, tak jak o powstaniu listopadowym, styczniowym czy ostatnio o warszawskim, to bylibyśmy dziś innym społeczeństwem, bardziej wyczulonym na solidarność społeczną, a mniej rozpamiętującym szlachetne klęski.

## **To będzie opowieść o rewolucji czy o człowieku?**

- Przedstawimy teatralną impresję odwołującą się do ówczesnej sytuacji robotników i fabrykantów. Nie będzie to jednak rekonstrukcja wydarzeń historycznych, chociaż dobrze poznaliśmy ten temat podczas wycieczki po Łodzi z przewodnikiem szlakiem rewolucji, barykad i fabryk. Uzupełnialiśmy też wiedzę, czytając książki i reportaże.

## **Teatr obrazu zdominował 39. edycję Łódzkich Spotkań Teatralnych. Jak wpisujecie się w tę konwencję?**

- Nasza impresja teatralna nie opiera się na tekście dramatu ani prozy, chociaż jesteśmy pod silnym wrażeniem lektury reportażu Zygmunta Bartkiewicza „Złe miasto”. Oczywiście jest to, co charakterystyczne dla stylu Teatru Biuro Podróży, czyli dużo ekspresji fizycznej. Zamiast tradycyjnej scenografii pojawi się animacja przygotowana przez Mateusza Kokota, który będzie starał się odtworzyć klimat tamtych czasów. Stawiamy na muzykę na żywo w wykonaniu Andrzeja Hejnego i Marcina Witkowskiego.

## **Wspominał pan, że muzyka była pana pierwszą miłością. Czy opera jest jej spełnieniem?**

- W dużej mierze tak. W operze mamy wymarzony synkretyzm sztuk, tam wszystko musi współgrać: muzyka, obraz, słowo, taniec. Dzieła operowe realizowane są zazwyczaj na wielkich scenach, co zbliża nas do planu filmowego. Praca przy realizacji „Eugeniusza Oniegina” w Teatrze Wielkim była dla mnie wielką radością. Stworzyliśmy operę z rozmachem, adekwatnym do rozmiarów łódzkiej sceny.

## **Towarzyszy pan Łódzkim Spotkaniom Teatralnym od dawna - spektakl Biura Podróży pt. „Giordano” wygrał konkurs w 1992 roku. Jak ocenia pan tę imprezę?**

- To jeden z ciekawszych przeglądów w Polsce. Od lat z uwagą śledzę przedstawienia pokazywane

w ramach konkursu, po spektaklach rozmawiam z ludźmi. Szczególnie cenię taką formę teatru, która wynika z pasji. Tworzą go ludzie, którzy kochają scenę, choć wykonują inne zawody. Nie popadają w rutynę, nie gonią ich terminy, nie obowiązuje sztywny grafik prób. Sami decydują o tym, kiedy i co chcą pokazać publiczności.

### **Coraz częściej można pana spotkać w Łodzi. Jak się pan u nas czuje?**

- Gdy po raz pierwszy przyjechałem tu na dłużej przy okazji reżyserowania spektaklu „Miarka za miarkę” w Teatrze Powszechnym, pierwszy tydzień był dla mnie szokiem. Nasłuchałem się, gdzie jest niebezpiecznie i którędy nie chodzić. Ale kiedy poznałem wspomniałych ludzi w teatrze, a z wielką życzliwością spotykałem się też w sklepie, na ulicach, to poczułem energię tego miasta. Łódź mnie urzekła. Mocne relacje z artystami i widzami z Łodzi nie kończą się po realizacji kolejnych projektów. Macie tu szeroką ofertę kulturalną, dużo teatrów, scen, rozbudowany off, fantastyczne antykwariaty. Mam poczucie, że jest to miasto kontrastów, napięć, ale też dużej energii. Chętnie do Łodzi wrócę, jak tylko będzie okazja.

### **Zostawił pan dyrektorowanie Teatrem Polskim w Poznaniu, reżyseruje spektakle, opery w całej Polsce i od lat jest pan wierny teatrowi alternatywnemu Biuro Podróży. Skąd tyle aktywności?**

- Lubię różnorodność. Doświadczenia, które zyskuję, pracując w jednym miejscu, przenoszę na inny grunt. Interesuje mnie uczenie się, poznawanie nowych lądów teatralnych, dzięki temu mam impuls do rozwoju. Dwanaście sezonów spędzonych w Teatrze Polskim to był dla mnie owocny czas. Ale dyrektor musi się ograniczać w planach reżyserskich, bo nie chodzi o to, żeby zawłaszczać teatr, więc reżyserowałem tam jedną premierę w sezonie, a nie ukrywam, że chciałem więcej. Czuję, że mam jeszcze coś do powiedzenia, dlatego po tych dwunastu latach zdecydowałem się zająć tym, co najbardziej lubię, czyli reżyserią i wrócić do Teatru Biuro Podróży.

### **Z wykształcenia jest pan także psychologiem - czy to pomaga w pracy reżysera?**

- Wiedza i praktyka psychologiczna pomagają mi być uważnym w relacjach z ludźmi, a w kontaktach z artystami jest to o tyle istotne, że często są to ludzie bardzo wrażliwi. Wiedza psychologiczna przydaje się też przy analizowaniu sytuacji dramatycznych w tekście czy libretcie. Kiedy byłem dyrektorem w Teatrze Polskim, pomagała mi rozwiązywać konflikty, a tych w teatrze niemało. Dyrektor Teatru Narodowego Jan Englert mawiał, że potrzebna jest przynajmniej jedna dyrektorska interwencja dziennie. Najważniejsze jednak, by lubić ludzi i być sobą w relacjach z nimi.